

ECCHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorium W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.90 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.90 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub i. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań Redaktor nacz. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Laangfuhr, Braunschöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżżej. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Bölscheberg 22 Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Makład. „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukiem „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 82.

GDAŃSK, czwartek, dnia 17-go grudnia 1925 roku.

Rok I.

Stanowcze pytanie

W sprawie kradzieży w konsulatach polskich „Dziennik Bydgoski” pisze:

Na skutek naszej upartej, zatwardziałej i wielomiesięcznej walki o kradzieże w konsulatach polskich, walki osobliwej, zbywanej milczeniem strony jedynie upoważnionej do odpowiedzi, zmuszeni byliśmy w numerze z 11 lipca b. r. wymienić wszystkie po nazwisku i w cyfrach, zaczęły inne gazety, szczególnie „Rzeczpospolita”, rozpoczął generalny atak i zmusił ministerstwo spraw zagranicznych do rozesłania komunikatu, który lojalnie umieściliśmy 31 lipca. Ministerstwo przyznało popełnienie nadużyć, zastrzegając się jedynie co do podanych przez nas rozmiarów i przyrzekło uroczyste, że winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej, a jeden z nich, kryjący się przed światłem dziennym, dostał się już nawet w kleszcze sprawiedliwości. Jak na nasze chore okaleczone i nie liczące się z niczym stosunki, było to zmuszenie biurokracji do uchylenia czoła przed opinią publiczną i wyjście z zakamarków robienia wszystkiego za kulisami w błogim nastroju milczenia. Niestety, nasza dobra wiara w obiecywaną zapowiedź i zmianę obyczajów zamazywania najcięższych skaz okazała się ułudą i niewyczerpnym zamykaniem przestępstw „inter muros” odnośnym widocznie tryumf. Mimo bowiem upływu aż czterech i pół miesięcy nie nie słychać, aby karząca ręka sprawiedliwości spoczęła na kimkolwiek i cała sprawa rozgłosna i wysocze dla państwa szkodliwa, jakby objuczona kamieniem, poszła na dno zapomnienia. Ponieważ niepodobna wobec bolesnych doświadczeń, które przechodzimy i coraz wyraźniejszej tendencji wyprania brudów, pozostawiać zagadnienia bez dalszego wyjaśnienia i przykrywać go pyłem zapomnienia, prosimy czytelników rozstrzygające o podanie do wiadomości ogółu, co stało się z ich przyrzeczeniem, czy przestępcy i marnotrawcy własności publicznej dostali się już pod opiekę prokuratora, co wogóle stało się dla ekspiacji grzechu. Wszelkie dalsze milczenie jest niedopuszczalne i dlatego stojąc na straży dobra powszechnego będziemy baczyc, aby ono pod cieniem galezi swoich nie ukryło prawdy. Ministerstwo spraw zagranicznych zechce wybaczyć, że jako egzекutorzy zechcieli kolatamy do wrót jego i prosimy o informacje, obchodzącą powszechność. Cztery i pół miesiąca, to przecież kawał czasu, nawet na nasze warunki przebiegania sądów pracą i trudem nad miarę. Czekamy!

w. k.

Zniesienie stanowisk oficerów ewidencyjnych.

Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.). Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz skasowania stanowisk i zw. oficerów ewidencyjnych przy P. K. U.

Przeciw drożyznie.

Warszawa, 15. 12. PAT. Sejmowa komisja do walki z drożyzną przyjęła w drugim czytaniu z drobnymi zmianami projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów codziennego użytku.

Rząd w Niemczech jeszcze się nie ukonstytuował.

Berlin, 17. 12. (Tel. wł.). Pomimo przedstawienia prowizorycznej listy kandydatów przyszłego rządu niemieckiego, gabinet nie został dotychczas ukonstytuowany. Upatrzony na premiera Koch konferował przez cały dzień wczorajszy z

przywódcami poszczególnych partii i napotkał nieprzewidziane trudności, stawiane przez socjalistów, którzy nie życzą sobie, ażeby były kanclerz Luther i Stresemann weszli do składu nowego rządu.

Zamach na min. Severinga.

Dochodzenie przeciw posłom Wulle i Kube.

Sąd przysięgłych w Berlinie skazał dnia 14 bm. 19-letniego kupca Roberta Gruette-Lehdera za zabójstwo polityczne, popełnione na poruczniku Dammers Müllerze, na 8 lat więzienia. Skazany działał z ramienia organizacji monarchistyczno-nacjonalistycznej. Zznał on, że posłowie ze skrajnej prawicy (Völkische) Wulle i Kube dali mu nakaz, iż należy zamordować Dammers'a alias Müllera, który wykradł kompromitujące papiery. Oskarżony stwierdził również, że organizacje prawicowe dały Dammers-Müllerowi nakaz zamordowania ministra Severinga.

Proces powyższy rzuca bardzo ujemne światło na prawicowy ruch nacjonalistyczny w Niemczech. Podobnie jak komuniści, „Völkische” w Niemczech wciągają dzieci do polityki. Zabójca, popełniając zbrodnię, nie miał jeszcze 18 lat.

Urządowe pruskie biuro prasowe — wedle „Voss. Ztg.” — donosi, że wobec zeznań Gruette-Lehdera, obciążających posłów Wulle i Kube, prokurator wszczął dochodzenia w tej sprawie, aby zebrać materiał dla naczelnego prokuratora republiki niemieckiej.

Burza w sejmie pruskim.

Berlin 16. 12. (PAT.) W sejmie pruskim doszło wczoraj do burzliwych scen podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Sprawozdawca komisji sejmowej wspominał w swoim przemówieniu, że w chwili obecnej 28 członk. tajnych organizacji prawicowych znajduje się w więzieniach śledczych pod zarzutem morderstwa. Gdy podczas dyskusji na sali ukazał się poseł narodowo-socjalistyczny Wulle, którego skazano niedawno za morderstwo członek

organizacji narodowo-socjalistycznej Gruetter Lehder oskarżył w swoich zeznaniach o organizowanie zamachu na Severinga, na ławach lewicy podniosły się głosy protestu, które zamieniły się następnie w wielką wrzawę. Gdy deputowany Wulle zażądał głosu, jeden z posłów socjalistycznych oświadczył, że obecność w sejmie człowieka na którym ciąży podejrzenie o namawianie do morderstwa jest zniewagą dla sejmu, po czym posłowie komunistyczni, socjaliści i demokraci opuścili salę.

Kłopoty Francuzów z wyborem ministra finansów.

Paryż, 17. 12. (Tel. wł.). Na następcę Louchera, ministra finansów, wymienia obecnie przewodniczącego komisji finansowej Doumera. Wiele szans zdaje się posiadać również minister finansów byłego gabinetu, Cailleux.

W dniu wczorajszym udało się kilku członków komisji finansowej do Brianda, ażeby go zapewnić, że opozycja komisji finansowej kierowana była li tylko przeciwko Loucherowi, a nie przeciwko innemu członkowi gabinetu.

Wojna w Chinach.

Rola Sowietów.

Szanghaj, 15. 12. (PAT). Dziennik „Sin-Wan-Pao” podaje wiadomość, jakoby gen. Feng zawarł z rządem sowieckim układ, w którym obowiązuje się utworzyć w Chinach północno zachodnich republikę sowiecką. W Mongolji mianoby wybudować dwie nowe linie kolejowe w celu uzyskania lepszego połączenia nowej chińskiej republiki z Rosją sowiecką. Ze swej strony Rosja zobowiązuje się wypłacić chińskiej republice sowieckiej 18 miljonów franków francuskich subwencji wojskowej. Według układu, na wypadek wojny między Rosją sowiecką a innym państwem, chińska republika sowiecka wysłałaby Rosji na pomoc 1/3 część swej armii, Rosja zaś w podobnym wypadku dostarczyłaby gen. Fengowi 50.000 żołnierzy. Ten sam dziennik donosi, że gen. Feng ogłosił manifest, w którym domaga się unieważ-

nienia wszystkich traktatów, zawartych z państwami imperjalistycznymi.

Tien-Tsin, 15. 12. (PAT). Wojska gen. Li-Czing-Lina zadały klęskę wojskom gen. Feng-Ju-Kianga.

Tokio, 15. 12. (PAT). Gen. Wu-Pei-Fu rozprzął marsz na Szanghaj.

Pekin, 15. 12. (PAT). Komunikacja kolejowa z Tien-Tsinem została przerwana.

Przygotowania wojenne Japonii.

Londyn, 15. 12. PAT. Jak donoszą z Tokio, rząd japoński zdecydował postawić żądzi japońskie w Mandżurji na stopie wojennej. Władze japońskie zawiadomiły generałów chińskich, że pod żadnym pozorem nie dopuszczą do walk w pobliżu linii kolejowej mandżurskiej, lub stref, znajdujących się pod kontrolą Japonii.

Towarzystwo Powstańców i Wojaków zawiadamia swych członków, że zapowiedzi na dzisiaj zebranie nie odbędzie się, aż w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku. O dokładnym terminie zarząd powiadomi.

Choroba posła Moraczewskiego.

Warszawa, 15. 12. PAT. Prezydium Z. P. P. S. komunikuje: Stan zdrowia posła Moraczewskiego po odbytej operacji jest jeszcze ciężki i wymaga dłuższego odpooczynku. Niepodobna w tej chwili ustalić, jak prędko nastąpi możliwość powrotu chorego do pracy. Wobec tego pos. Moraczewski i partja jego uzależnia pozostanie swoje w rządzie od postępu rekonwalescencji. We wtorek, dnia 15 b. m., poseł Barlicki odwiedził posła Moraczewskiego i złożył mu w imieniu Z. P. P. S. serdeczne życzenia jaknajszego powrotu do zdrowia.

Z procesu Steigera.

Lwów, 15. 12. PAT. Na dzisiejszej rozprawie prokurator Hryniewiecki w przeszło 4-godzinne przemówieniu przedstawił dowody winy Steigera i zbijał dowody obrony oraz żądał wydania werdyktu zasadzającego. O godz. 3.30 po południu rozprawę odroczone do jutra. Jutro będzie przemawiał obrońca dr. Loewenstein.

Czekaj „latka latka”.

Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.). Sejmowa komisja administracyjna uchwaliła wczoraj termin stabilizacji urzędników i funkcjonariuszy państwowych przełożyć na koniec roku 1927.

Zgon senatora Praussa.

Warszawa, 16. 12. (Tel. wł.). Z Arco (we Włoszech) nadeszła wiadomość o zgonie senatora Praussa (PPS). Mandat senatorski przypada p. Dorze Kłuszyńskiej.

Spisek w Syrii.

Beyrouth, 15. 12. PAT. Wysoki komisarz Francji de Jouvenel podczas swego pobytu w Aleppo został powiadomiony, że planowany jest spisek na jego życie, jak również na życie szeregu wybitnych osobistości w Syrii. Policja jest już na tropie spisku i znane jej są nazwiska głównych jego organizatorów.

Ofenzywa francuska w Syrii.

Wiedeń, 15. 12. PAT. „Neue Freie Presse” donosi z Londynu, że Francuzi rozpoczęli obecnie decydującą akcję w okolicy Damaszku, mającą na celu zgnięcie powstania Drużów.

Wiadomości o Polsce w prasie sowieckiej.

W „Izwiestjach”, „Ekonomiczeskoj Żyżni” i wogóle w prasie sowieckiej znajdujemy stale wiadomości telegraficzne i korespondencje z Polski. Pomijając korespondencje, musimy wyrazić podziw dla nadzwyczajnej sprawności sowieckiej służby prasowej — z jednej strony, bo ratatka, odnosząca się np. do sprawy, która zaszła wczoraj, znajduje się w pismach sowieckich już dziś. Dowodem to, że polskie agencje telegraficzne nie mogą się pod żadnym względem równać z agencją sowiecką. Z drugiej zaś strony rasuwać się musi pytanie, jak bardzo rozgałęzione jest w Polsce szpiegostwo na rzecz Rosji.

M. Lempicki.

Kryzys gospodarki rządowej i sposoby sanacji.

VI.

Trzy kierunki akcji oszczędnościowo-sanacyjnej. — Fala nadużyć w gospodarce rządowej i środki zaradcze. — Brak dokładnej rachunkowości i kontroli. — Prawo budżetowe. — Działalność Najwyższej Izby kontroli i jej zadania. — Trzeba gospodarkę rządową, nieraz rabunkową i partyjną, przekształcić w państwową i rozumnie oszczędną.

Przechodzimy teraz do sposobów prze prowadzenia akcji oszczędnościowo-sanacyjnej w gospodarce rządowej. Akcja ta musi iść równocześnie w trzech kierunkach: 1) zreorganizowanie aparatu administracyjnego, 2) ograniczenie wydatków niekoniecznych i 3) ukrócenie wszelkich nadużyć.

Reorganizacja aparatu administracyjnego, oparta na zasadzie racjonalnego podziału pracy między poszczególnymi urzędami, a w każdym urzędzie — między poszczególnymi urzędnikami, doprowadzi niewątpliwie do zmniejszenia liczby jednych i drugich, da poważne oszczędności budżetowe i będzie pożyteczna zarówno dla państwa, jak i dla społeczeństwa. Aby skutek taki mógł być osiągnięty, jest koniecznym, aby cała akcja była prowadzona rozważnie i ze znajomością rzeczy i żeby spotkała się nie z obstrukcją, ale ze współdziałaniem przedstawicieli administracji. Dopóki ministrowie, dyrektorzy departamentów i inni kierownicy oddziałowych urzędów, nie przestają się szerzyć potrzebą redukcji podległych im aparatów biurowych, — dotychczas sprawa celowego zreformowania administracji się nie posunie; sabotaż urzędniczy wszelkie, idące z zewnątrz, usiłowania sparaliżuje.

Ograniczenie wydatków niekoniecznych, inaczej mówiąc, możliwa w danej chwili redukcja budżetu wymaga starannego i kompetentnego rozpatrzenia projektów budżetowych, przedstawianych przez poszczególne urzędy. Z natury rzeczy, urząd, układający projekt budżetu, dąży do jego powiększenia; obowiązkiem wyższej instancji jest utrzymać budżet w ramach potrzeb, a nie przesadnych. Wreszcie Departament Budżetowy Ministerstwa Skarbu, jako ostatnia instancja, powinien poddać szczegółowej rozprawie wszystkie pozycje przedstawionych mu preliminarzy i w swej decyzji o przyjęciu lub wykreśleniu danej pozycji, kierować się nie względem pożytkiem projektowanego wydatku, ale potrzebą daleko idącej oszczędności. W składzie swym Departament ten powinien posiadać ludzi kompetentnych i przy układaniu ostatecznego preliminarza budżetowego, zasięgać jeszcze opinii Najwyższej Izby Kontroli Państwowej.

Ukrócenie nadużyć, które przybierała zatrważająca rozmiar, jest już nie tylko kwestią oszczędności skarbowej, ale kwestią moralności społecznej, od której hyl państwa zależy. Straty skarbu, pochodzące z rozmaitych nadużyć, jakich się dopuszczają urzędnicy państwowi, czy — to przez lekkomyślność, czy też z nieuczciwości, są niewątpliwie znaczne, jakkolwiek cyfrowy ich stosunek do całości budżetu nie da się określić (10—25% całego budżetu?) i ukrócenie ich byłoby prawdziwą sanacją. W praktyce istnieje dwie główne kategorie nadużyć: jedne z nich są bezpośrednią, mniej lub więcej zrecznie zorganizowaną kradzieżą należącą do państwa majątku: gotówki pieniężnej, rozmaitych zapasów i t. p.; drugą kategorią nadużyć stanowi, pozornie legalny, wyzysk skarbu, za pomocą rozmaitych, niekorzystnych dla państwa, umów, zawieranych przez organy rządowe z osobami i firmami prywatnymi na dostawy dla instytucji rządowych, np. wojska, kolei żelaznych i t. p. oraz na eksploatację majątku państwowego np. lasów, straty z tego źródła są dużo większe niż z bezpośredniej kradzieży.

W sprawozdaniach Najwyższej Izby Kontroli, przy rozmaitych umowach, spotyka się bardzo często uwaga: „umowa zawarta była na warunkach dla Skarbu niekorzystnych”. Podobnych umów musi być dużo, jeżeli niedawno marszałek Senatu wysunął w komisji

Zbyteczne urzędy.

Urząd marynarki handlowej w Gdańsku mamy, ale marynarki nie mamy. — Gdańsk jest niewyczerpanym źródłem oszczędności.

„Dziennik Bydgoski” pisze:

Sejm poszukuje zbytecznych urzędów, aby je mógł znieść i w ten sposób oszczędności robić. Wskazujemy mu przeto na Urząd Marynarki Handlowej w Gdańsku i odpowiednie władze w Warszawie, które są całkiem zbyteczne, bo ani jednego czelna handlowego nie mamy. W Gdańsku odnośnie pp. urzędnicy pobierają bardzo wysokie pensje.

Wogóle w Gdańsku Sejm nasz powinien się rozjechać, bo tam następują się liczne możliwości robienia oszczęd-

ności. Przedewszystkiem należałoby włączyć przed światło tych wszystkich dostojników, którzy pobierają **podwójne lub potrójne pensje** (w Gdańsku i bez tego płaci się podwójne pensje, a liczni panowie i te sobie dwójka i trojka).

Prosimy o **wydelegowanie komisji sejmowej do Gdańska, gdzie rzucamy miliony w błoto.** Rozpocząć należy od Dyrekcji Kolei — ale innym urzędom nie należy przepuszczać, a skończyć na Gdyni, która doprasza się gruntownego zbadania.

Komisja budżetowa pracuje.

Minister skarbu a Bank Polski. — Oszczędności w M. S. Wojskowych. Pożyczka dolarowa.

Warszawa, 15. 12. (PAT). Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszym ran-nem posiedzeniu pod przewodnictwem pos. Gruski (Piast) dokonała przede-wszystkiem wyboru przewodniczącego na miejsce pos. Zdziechowskiego. Przewodniczącym na wniosek klubu Z. L. N. wybrano pos. Głabińskiego. Następnie komisja zgodziła się na przydzielenie referatu ustawy o prowizorium budżetowym na pierwszy kwartał 1926 r. i o środkach zapewnienia równowagi budżetowej pos. Rymarowi (Z. L. N.), a referatu ustawy w sprawie wypuszczenia drugiej serii promiowej pożyczki dolarowej pos. Byrce (Piast). W dalszym ciągu posiedzenia pos. Rymar (Z. L. N.) wygłosił referat w sprawie przydziału mu ustaw, poczem rozwinął się dyskusja ogólna, w której zabierali głos pp. Wyrzykowski (Wyzw.), Prager (PPS) Romocki (Ch. D.), Rozmarin (kl. żyd.), Ostrowski (Piast), Michalski (Ch. Nar.), Łypacewicz (Wyzw.) i Czetwertyński (ZLN). Obecny na posiedzeniu p. min. skarbu Zdziechowski zabierał kilkakrotnie głos, odpowiadając na poszczególne kwestje, poruszone w dyskusji. Z uwagi na to, że kilku posłów, a w szczególności pos. Rozmarin nadzwyczajnie ostro zaatakował działalność Banku Polskiego i poddał surowej krytyce niedołężne i szkodliwe jego zdaniem kierownictwo władz naczelnych Banku Polskiego, p. min. Zdziechowski oświadczył, że chociaż Bank Polski jest instytucją prywatną, stoi jednak na stanowisku, że mini-

ster skarbu jest zmuszony w najbliższym czasie najwyraźniej ustosunkować się do zamierzeń Banku Polskiego i temu da wyraz w najbliższych dniach. Ponadto w związku z poruszoną również przez pos. Rozmarina kwestją pożyczki za monopol zapalczy p. minister uczynił pro-pozycję udzielenia wyjaśnień specjalnej podkomisji, wyłonionej przez komisję budżetową.

Na południowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zakończono dyskusję ogólną i przeprowadzono dyskusję szczegółową, w wyniku której przyjęto prowizorium budżetowe na pierwszy kwartał 1926 r.; w drugim i trzecim czytaniu z tą jedyną zmianą, że budżet M. S. Wojsk., który miał wynosić — 134.248.000 zmniejszono o 15 milion. zł. Wniosek pos. Rozmarina, aby zmniejszyć ogólny budżet kwartalny do 375 milionów upadł. Przyjęto również na drugim czytaniu projekt ustawy o środkach zapewnienia równowagi budżetowej. Wszystkie wnioski zgłoszone do tej ustawy odrzucono. Również w drugim i trzecim czytaniu przyjęto projekt ustawy o wypuszczeniu drugiej serii **pożyczki dolarowej** z tą zmianą, że będzie podobnie jak i pierwsza 5 procentowa, a nie bezprocentowa, jak przewidyuje przed-łożenie rządowe. W końcu komisja wybrała podkomisję do zbadania warunków umowy w sprawie wydzierżawienia monopolu zapalczy. W skład podkomisji weszli pp. Manaczyński (ZLN), Byrka (Piast) i Rozmarin (kl. żyd.)

senackiej pytanie, czy rząd obowiązany jest do dotrzymania długoletnich niekorzystnych kontraktów; senat dał odpowiedź przeczącą. Niektóre z kontraktów są to wprost **skandaliczne afery**, kompromitujące zarówno urzędników, jak i prywatnych kontrahentów, jeżeli w nich jest widoczna chęć wyzyskania Skarbu, na legalnych podstawach. Kuźnia takich afer stał się niestety sejm, podobnie, jak to jest w parlamentach innych państw; posłowie wyzyskują często swoje wpływy dla uzyskania od rządu dla swych protegowanych rozmaitych koncesji, ze szkoda dla skarbu państwa (**przemysł poselski**). Wielce charakterystyczną dla naszych stosunków jest, obecnie ujawniona, **afra Pocztowej Kasy Oszczędnościowej**; zdawało-by się, że dochody P. K. O. powinny być wpływać częściowo do Skarbu, częściowo być użyte na cele, określone w ustawie kasy; tymczasem w znacznej części były one trwonione w rozmaity sposób, na korzyść rozmaitych osób. Korzystali podobno z tego źródła, w formie ulgowych pożyczek, bezpłatnych mieszkań w domach kasy, lub dobrze opłacanych synekur w zarządzie, rozmaici dygnitarze rządowi i posłowie sejmowi; z tych powodów, nadużycia w P. K. O., jakkolwiek były ogólnie wiadome, mogły trwać długo i być może teraz, nawet po ich ujawnieniu, nie pociągają za sobą zaszczonych następstw, bo... współwinnymi jest zbyt wiele!

Jak wytępić szerzącą się groźną epidemję nadużyć? Przedewszystkiem **potrzebny jest ze strony zwierzchników przykład nieskazitelny, pod każdym względem stosunku do skarbu państwa**; następnie środkami zaradczymi były by: 1) wprowadzenie i przestrzeganie **dokładnej rachunkowości w urzędach państwowych**, 2) **ustalenie istotnej kontroli** ze strony władzy zwierzchniej i 3) przy-**kładne i prędkie karanie** nie tylko tych,

którzy bezpośrednio nadużycie popełnili, ale również i tych, którzy albo **nadużyli tolerancji, albo przez swe niedbalstwo powstanie nadużycia umożliwili**. Tak jeszcze w naszej administracji nie jest. O braku należytej rachunkowości i kontroli w urzędach, dysponujących poważnymi kredytami, mówią sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli na każdym kroku; wspominają też „o pobłażliwym traktowaniu tych osób, które rozmyślnie lub lekkomyślnie naraziły Skarb Państwa na straty”. Słuszna ze-wszech miar jest uwaga, jaką znajdujemy w jednym ze sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli, „**Nadmierna przewlekłość procedury sądowej, względnie w niektórych wypadkach zbytnia bezkarność za pewne wykroczenia** powinna być możliwie wykorzystana w celu szybkiego i radykalnego tepienia niedbalstwa, złej woli i nadużyć”.

Bez dobrej rachunkowości nie ma dobrej gospodarki; rachunkowość w administracji państwowej domaga się ustalenia i oparcia na wyraźnych i racjonalnych podstawach, **koniecznym jest też wydanie prawa budżetowego**, które, jak to np. jest w Niemczech, określiłoby zasady dotyczące: 1) układania państwowego preliminarza budżetowego, 2) wykonywania uchwalonego budżetu, 3) prowadzenia w urzędach kasowości i buchalterji, oraz składania przez nie rachunków i sprawozdań, wreszcie 4) **kontroli** składanych rachunków. Dotychczasowe, uchwalone przez Sejm, „**Ustawy Skarbowe**” nie mogą zastąpić „**Prawa Budżetowego**” w całej jego rozciągłości; na tem stanowisku stanął Sejm, uchwalając przy dyskusji budżetowej jeszcze w r. 1924 rezolucję, która zwoływała rząd do wniesienia w roku bieżącym projektu ustawy o prawie budże-

towem. Dalszem rozwinięciem prawa budżetowego powinno być opracowanie szczegółowych przepisów o prowadzeniu rachunkowości i kasowości w poszczególnych urzędach państwowych.

Staraliśmy się tu, w skróconym zarysie, przedstawić program i zadania akcji oszczędnościowo-sanacyjnej jaką z naj-rozmaitszych powodów należało-by nie zwlekając przeprowadzić w administracji rządowej; naturalnem jest pytanie, jaki organ władzy państwowej powinien akcją tą się zająć. Dotychczas prowadzona ona była po części i przez Naczelnego Komisarza Oszczędnościowego i przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej; skoncentrowanie jej w jednej instytucji jest wskazaniem. Stwarzanie osobnej Rady Oszczędnościowej, niemal nowego ministerstwa, jak to projektował p. Grahski, nie wydaje się pomysłem szczęśliwym; o tem była mowa w poprzednim artykule; pozostaje więc przekazanie akcji oszczędnościowo-sanacyjnej w całości Najwyższej Izbie Kontroli Państwowej.

Działalność tej Izby zaznaczyła się już wyraźnie dodatnio; wydane przez nią sprawozdania świadczą o umiejętności oraz sumiennosci pracy i zawierają obfity materiał faktyczny, jak również wskazówki dla pożytecznych reform większego i mniejszego znaczenia. Można żałować, że poprzednie sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli przeszły bez śladu i dopiero ostatnie, za r. 1924, jest teraz rozpatrywane w Sejmie i Senacie i z niego czerpią już posłowie materiał i argumenty dla swych przemówień. Działalność Izby nie zawsze spotyka pomoc ze strony organów władzy wykonawczej; przeciwnie, jak zaznacza ostatnie sprawozdanie: „w wielu wypadkach, administracja mało, albo nawet niechętnie reagowała na wyjaśnienia przez Kontrolę Państwową niedomagań” i dalej „zestawienia rachunkowe wpływały do Najwyższej Izby z wielkim opóźnieniem”.

Aby Najwyższa Izba Kontroli mogła należycie spełnić swe zadanie, musi być rozszerzony zakres jej kompetencji i zarazem dane jej, w pewnych granicach, prawo egzekutywy. W Niemczech, prawo budżetowe z dnia 31 grudnia 1922 nakłada na „Izbę Obrachunkową”, która odpowiada naszej Najwyższej Izbie Kontroli, obowiązek nie tylko sprawdzania zamknięć rachunkowych, ale jeszcze (art. 96) wskazywania w swem sprawozdaniu, jakie urzędy, bez uszczerbku dla państwa, mogły-by być zniesione i jakie wydatki — zaniechane. Również „Izba Obrachunkowa” niemiecka ma prawo nakładać kary (art. 102) na urzędników administracyjnych, nie spełniających wydanych przez nią zarządzeń. W obecnej chwili, kiedy kwestja oszczędności w wydatkach państwowych jest palącą, mógł-by być utworzony czasowo, w składzie Najwyższej Izby Kontroli, **osobny wydział Oszczędnościowy**, który, pod kierunkiem prezesa Izby, zajął-by się specjalnie i w przyspieszonym tempie sprawami, stanowiącemi treść akcji oszczędnościowej. Zestępuje też na uwagę i realizację zdanie, wypowiedziane przez p. Zdziechowskiego, obecnego ministra skarbu, w jego książce: „Finanse Polski w latach 1924 i 1925” (str. 142), że „nie może być mowy o nowelizacji Ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli w kierunku zwyżającym dotychczasowe jej atrybucje” i że „trzeba wykorzystać aparat i działalność N. I. Kontroli w kierunku nie tylko wykrywania nadużyć, ale i stwierdzania powodów marnotrawienia pieniędzy, gdy jest ono skutkiem wadliwości ustroju niektórych organów państwowych lub niewłaściwego ich działania”.

Kończymy. Akcja oszczędnościowo-sanacyjna, która powinna być wdrożona i objąć wszystkie dziedziny gospodarki rządowej, wymaga zgodnego skoordynowanego działania ciał ustawodawczych, rządu i Najwyższej Izby Kontroli: **Dotychczasowa gospodarka jest w wielu razach rabunkowa „felwarczna”**, wychodząc na pożytek jednostek lub stronnictw; chodzi o to, aby ją **przekształcić na gospodarkę istotnie państwową, rozumnie oszczędną**, wzmacniającą siły państwa i narodu. Co zaś do społeczeństwa, to wspomniana wyżej książka obecnego ministra skarbu zawiera bardzo ważne wskazanie (str. 142): „**Trzeba organizować opinię publiczną, by oddziaływać ona mogła w kierunku obrony produkcji przed ciełzarami, które dążyły się uniknąć przy oszczędnej gospodarce państwowej i samorządowej**”.

STANISŁAW BELZA.

Na wyżynach i nizinach Szwajcarii.

(Ciąg dalszy)

Do ostatnich czasów Oberland Bernski, łączący cię szybko ze światem przez tę tu kolej, dogodnego wyjścia na dalekie południe nie miał. Na czem tracił wiele on, ale i cały kanton. Postanowiono więc temu zaradzić. W taki sposób, w jaki zaradczono w niemniej gorzystym kantonie Uri.

Ale jak tam, i tu na drodze ku urzędywistnieniu tego zamiaru piętrzyła się wielka przeszkoda.

W postaci góry Lötsch.

Należało więc ją pokonać, jak tam Gotharda, tak tu tę zapórę przebić.

Myślano nad tem w Bernie długo, krępowano się kosztami, wreszcie powzięto ostateczną decyzję.

Dla dobra całego kantonu, który wprost dusił się od południa, któremu dwa ku niemu wyjścia przez doliny Simmy i Hassli, nie wystarczały.

Rok 1913 pozostał pamiętnym w dziejach kantonu tego w roku tym bowiem Bern podał rękę Medvolanowi.

I dziś, do którego aby się dostać dawniej, musiał kołować z wielką stratą czasu i pieniędzy, prostą jak strzałę doprowadza on droga.

Ale jakże wspaniała i romantyczna... Odbyłem ją wkrótce po oddaniu jej na użytek publiczny, i znając wszystkie jakie mi Szwajcaria połączyła się z czterema częściami Europy, stwierdzam, że z najpiękniejszymi do współzawodnictwa zwycięsko stanąć ona może.

Przyczynia się do tego nie sam jej tunel, ale to całe na którym się rozwija: dolina rzeki Kander, o wiele pozostawiająca za sobą Simmy i Hassli doliny, i wyniosłości ponad Rodanem, które po opuszczeniu tunelu przebiega. I z których jak po schodach do Brieg się spuszcza, by następnie przez tunel Simplonski w połowie szwajcarski w połowie włoski, połączyć się z drogami włoskimi.

Te trzy zatem doliny: Hassli, Simmy i tej rzeki Kander, to Oberland Bernski.

Z całym jego czarem. Olbrzymie jego góry, w tajemniczych łożyskach wartkie potoki i rzeki, większe i mniejsze wodospady, uroczyste łąki na zbocach wyniosłości i kapiące się w morzu zieleni wioski i osady romantyczne, — oto co składa się na ten czar.

Godzien najczcześniejszego pióra pisarza, najjaskrawszego malarzkiego pędzla.

Ale nie wyczerpuje przecież on całego tego Oberlandu.

Choć tak bezbrzeżny, choć tak bajecznie bogaty.

Gdyż w samym jego wnętrzu jest świat, który go uzupełnia, nie mający z tym, z którym się dotąd zapoznaliśmy nic wspólnego, pełen grozy w nim nie napotykaney, sam w sobie i sam dla siebie.

Konsulat czeski we Lwowie centrala szpiegostwa.

Szpiegowano nas na korzyść Sowietów.

„Kurjer Ilustrowany Krakowski” donosi: W związku z podaną przez nas wiadomością o aresztowaniu w Stanisławowie niebezpiecznego szpiega czesko-słowackiego, Roberta Zapletala, kapitana czeskiego sztabu generalnego w czynnej służbie, dowiadujemy się niesłychanie sensacyjnych szczegółów.

Szpiegiwo ujawniło, że właściwe nazwisko szpiega brzmi Franciszek Pospiszil. Terenem jego szpiegowskiej działalności były wschodnie połacie kraju, a w szczególności okolice Wołynia, zamieszkałe przez Czechów. Przy szpiegu znaleziono dokumenty, które stwierdzają, że Pospiszil pracował dla Sowietów.

Z zeznań jego okazuje się, że stacją odbiorczą wiadomości szpiegowskich był konsulat czeski we Lwowie, który dostarczał je drogą dyplomatyczną do Pragi. Na pytanie postawione w śledztwie, dlaczego uprawiał szpiegostwo na rzecz Rosji, za pośrednictwem Pragi, odpowiedział Pospiszil, że w Pradze honorowały Czechów władze so-

wiat po śmierci i unicestwieniu. Świat łodowców.

Zapoznaliśmy się i z tym światem, poznaliśmy i jego zakłady w martwocie wiecznej urok, ale za nim to nastąpi, w majestacie blasków słonecznych śledźmy uważnie w dalszym ciągu za tem, co w nim żyje. A żyjąc, myśli, kocha, cierpi i czuje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z KRAJU.

Reorganizacja policji na wzór austriacki...

W tych dniach bawił w stolicy naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa pomorskiego inż. Kolek, autor projektu reorganizacji policji państwowej na wzór żandarmerji austriackiej.

Policja państwowa ma podlegać pod względem wyszkolenia, dyscypliny, zaopatrzenia i odpowiedzialności karnej władzom bezpieczeństwa; zaś władzom administracyjnym pod względem wykonywania służby.

Zrealizowanie tego projektu pozwoli na zmniejszenie policji o 30 proc. i ustanowienie w miejsce okręgowego komendanta policji jednego majora z kilku oficerami inspekcijnymi. W miastach, rządzących się własnym statutem milicja miejska podlegać będzie magistratowi, a prezydent odpowiadać będzie za stan bezpieczeństwa. Przełożoną władzą będzie naczelnik bezpieczeństwa w województwie.

Dyrekcje policji w miastach będą zniesione, nie ulegnie zmianie jedynie organizacja policji politycznej, a urząd ten będzie zespolony ściśle z władzą administracyjną.

Żydowskie miasto. W Berdyczowie stanowią żydzi 72 procent ogółu ludności. W związku z tem uchwalila rada dla spraw mniejszości narodowych w Moskwie aby wszystkie władze posługiwały się językiem żydowskim w sown i piśmie.

Zatrważająca ilość protestowanych weksli. Bank Polski zaprotestował w listopadzie 9,4 procent ogółu weksli. Jest to bardzo wysoki procent, dotąd jeszcze nienotowany przez statystykę Banku Polskiego. W lipcu tegoż roku odsetek z zaprotestowanych weksli wynosił 3,5 — w sierpniu 4,5 — we wrześniu 7,4 — w październiku 9,2.

25.000 rozwodów. Sejm rozpoczął rozprawę ogólną nad prywatnem prawem międzynarodowem i międzydzielnicowem. Na terenie Polski — jak wiadomo — obowiązują trzy ustawodawstwa byłych państw zaborczych w dziedzinie prawa małżeńskiego. Wytwarza to niesłychany stan zamieszania i walk między kościołami Kościół katolicki uznawał małżeństwa; zawarte między katoliczką a protestantem, protestantki między protestantem i katoliczką. W ten sposób zostało rozwiedzionych 25 000 małżeństw. Sejm ma zadanie nielada, aby powziąć postanowienia w zakresie unifikacji prawa małżeńskiego.

Za pobicie policjanta Sąd Okręgowy w Łodzi skazał J. Nirowskiego, szer. 5 p. str. za pobicie policjanta na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

Poco te ceregiele?

Byli minister skarbu i prezes Pocztovej Kasy Oszczędności p. Linde, oskarżony został o lekkomyślne szafowanie groszem publicznym. Po oskarżeniu ogłoszono nawet, że został aresztowany. Aresztowanie to odbyło się jednak w formie bardzo łagodnej, bo pozostawiono p. Lindego w mieszkaniu, a dodano mu tylko policjanta.

Ciekawimy, czyby tak delikatnie obchodzono się także z jakimś biedakiem, który z nędzy dopuścił się niedozwolonych manipulacji.

Przy tej okazji niech nam będzie wolno spytać, na co stworzono Trybunał

Stanu, skoro nie powołuje go się do osądzenia rozmaitych ministrów jak np. p. Wł. Kucharski — nie mówiąc o innych, którym publicznie zarzucono szkodliwość dla państwa działalność.

Dla tepienia nadużyć stworzyć należy sądy nadzwyczajne, któreby w uproszczonym trybie rozpatrywały winy złośliwych dygnitarzy.

Nadział pod nadzorem policji...

Z Warszawy telefonują nam: Hubert Linde pozostaje nadal pod nadzorem policyjnym, ponieważ dotychczas nie złożył jeszcze kaucji.

Zamawiajcie „Echo Gdańskie”.

MAURICE LEBLANC

72

Zeby tygrysa.

(Tłumaczyła J. P.)

(Ciąg dalszy)

Skierował się na lewo. Pomiędzy ostatnimi wawrzynami, a bocznymi skalami grotu, znajdowała się ścieżka wyłożona cegłą, którą wróg mógł się przedostać aż do krzaku, (na którym wisiała poprzednio kurtka z portfelem), nie pozostawiając po sobie żadnych śladów. Idąc ścieżką kaleka natrął na gąszcz powikłanych krzewów, chcąc je obejść, okrążył wielki głaz przylegający bokiem do grotu.

Zrobiwszy kilka kroków, cofnął się nagle i zachwiał, jakby tracąc równowagę, podczas gdy kula upadła mu na ziemię, a rewolwer wysliznął się z ręki.

Widok, który się jego oczu przedstawiał, napoił go niewypowiedzianem przerażeniem. Jakaś postać męska stała o kilka kroków dalej, oparta plecami o głaz, trzymając ręce w kieszeni. Lecz to nie mógł być człowiek żywy, gdyż już którego widział przed sobą, był już zagrożony w głębokościach studni. Było to więc chyba widmo pozagrobowe.

Widmo Arsena Lupin!

Trzęsąc się jak w febrze, powiększonymi ze strachu oczyma patrzył na to niepojęte zjawisko i r. epojony cały wierzeniami szatańskimi, nie mógł wzroku oderwać od tego widma, którego groza wzrastała z każdą chwilą.

Do człowieka można strzelić, można go zabić, lecz jakaż jest broń przeciw upiorom? Jak tu walczyć z istotą niereal-

ną, a rozporządzającą przecież siłą nadprzyrodzoną?

Ukrył twarz w rękach. Nie chciał więcej widzieć. Była li to zjawia czy przewidzenie, emanacja z tamtego świata, czy też obraz zrodzony z jego wyr. utów sumienia, nie był w stanie rozróżnić, lecz nie chciał więcej dręczyć się tym widokiem.

Po chwili usłyszał wyraźny odgłos zbliżających się kroków! Uczuł jakiś byt obcy w okolo siebie! I ręka czyjaś chwyciła jego ramię w żelazny uścisk. A uszu jego doleciały słowa wymówione znanym mu głosem, głosem Arsena Lupin:

— No i cóż, panie kochany, czego się pan tak zmieszasz? Przypnij, że mój powrót jest trochę nieoczekiwany, a nawet niestosowny. Lecz nie ma się co znów tak bardzo przejmować! Widziano dziwniejsze rzeczy na świecie, jak n. p. zatrzymanie słońca przez Jozuego, albo trzesienie ziemi w Lisbonie w r. 1755... Mędrzec powinien sprowadzać wypadki do ich rzeczywistej wartości, nie zaś sądzić o nich według wpływu, który wywierają na jego przeznaczenie osobiste.

Kaleka zdobył się nareszcie na odwagę i podniósł głowę do góry. Rzeczywistość przedstawiła mu się z taką dokładnością, że wszelkie wątpliwości musiały upaść: stał przed nim Arsene Lupin żywy i zdrowy! ten sam Arsene Lupin, którego przed chwilą pochłonęły czeluście ziemi.

Jak się to mogło stać? nawet się nad tem nie zastanawiał, dość, że wróg jego żył!

Kierowany instynktem nienawiści, przypadł nagle do ziemi i chwyciwszy rewolwer, strzelił.

Strzelił jednak daremnie, gdyż don Luis noga wytracił mu broń z ręki.

Zgrzytając zębami z wściekłości kaleka począł szukać czegoś po kieszeniach.

— Czy tego pan może pragnie? — zapytał don Luis, pokazując mu strzykawkę napełnioną żółtawym płynem. — Wybaczy pan, lecz obawiałem się, żeby się pan wypadkiem nie ukłócił. Ukłócić bowiem mogłoby być śmiertelne, a tegobym sobie nigdy nie darował.

Tym razem potwór uczuł się bezbronnym. Zrozumiał, że człowiek, w którego rękach znajdował się, jest jednym z tych których moc jest prawie bezgraniczna.

Zawahał się chwilę, widząc jednak, że don Luis zajęty rozplątywaniem zwoju sznura, nie patrzył w jego stronę, zaczął się cofać powoli, czując się na ziemi. Odsunął się tak o kilka kroków, nie spuszczać oka z don Luisa Perennym ten ostatni jednak zdawał się go nie widzieć. Korzystając z tego potwór, zawrócił na miejscu i podniósłszy się na swoich krzywych nogach począł umykać w stronę studni.

Dwadzieścia kroków zaledwo dzieliło go od celu. Biegł co mu siła starczyło. Przebiegł już większą część drogi. Już dobiegał do końca... Wyciągnął ramiona i głową naprzód rzucił się w otwór studni.

Lecz rozpęd jego został nagle wstrzymany. Runął na ziemię zciagnięty wstecz i tak spętany, że się nie mógł wcale poruszyć.

Był to don Luis, który, pomimo pozornej obojętności, nie tracił go z oczu i widząc jakie są jego zamiary, sznurem związanym w formie lassa, obezwładnił go w ostatniej chwili.

W ciągu kilku sekund kaleka próbował się bronić, lecz pęta zaciskały się coraz bardziej w koło niego i wpijając mu się w mięśnie, zmusiła go do nieruchomości.

Wówczas don Luis zbliżył się do nie-

go i związał go solidnie resztą sznura. Przyczem począł mu tłumaczyć tonem wyszukanej uprzejmości:

— Tak, drogi panie, ludzie zwykle się gubią ze zbytku zaufania. Nie wyobrażają sobie bowiem, że ich przeciwnicy rozporządzają środkami, których oni są pozbawieni. I tak na przykład, widząc mnie wpadającego do studni, jak pan mógł przypuścić, że taki człowiek jak Arsene Lupin, da się tam pogrzebać jak pierwszy lepszy. Przecież połową ciała byłem poza otworem studni, z niewielkim więc wysiłkiem mogłem się stamtąd wydobyć i nie powstrzymałoby mnie pańskie kule, tembardziej, że słońce nie lico o moje życie, lecz i o życie Florencji Levasseur! Jeśli więc tego nie uczyniłem, to tylko z powodu, iż miałem już inny plan ratunku. Mogę to panu teraz szczegółowo opowiedzieć, jeśli to pana interesuje? Otóż, z chwilą, kiedy wpadłem do studni, nogi moje opierały się o wewnętrzny brzeg studni wybiły cienką powłokę tynku, którą zamurowane było widoczne wgłębienie, zostawione w jednej ze ścian studni. Gdy to zmarkowałem, ułożyłem sobie natychmiast cały plan działania. Zagrałem komedję człowieka, który dobywając ostatnich wysiłków woli walczy z losem, starając się utrzymać na powierzchni, lecz bezsilny spada w głąb czeluści. Przyczem dostosowałem do tego wyraz mojej twarzy, coraz bardziej przerażonej z oszalałymi oczyma, podczas, gdy nogami starałem się powiększyć otwór. I w chwili właśnie, kiedy moja twarz omdleająca znikła z powierzchni ziemi, w tej samej chwili, jednym rzutem krzyżów wskoczyłem do kryjówki. Byłem ocalony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zakopał narzeczoną — żywcem.

Wiesław Nowosady, w powiecie Wołkowyskim, stała się przed kilku dniami wiadomością ohydnej zbrodni. Oto tamtejszy wieśniak, Mikołaj Ciwiniuk, obiecując poślubić swą narzeczoną, 20-letnią Luba Awruk, wymógł na niej sprzedanie mu przed ślubem 30 morgów gruntu, będącego jej własnością, na co niewiasta się zgodziła. Po uprawomocnieniu sprzedaży u rejenta, Awrukówna zachowała akt sprzedaży u siebie, oświadczając Ciwiniukowi, że mu go odda w dniu ślubu. Ciwiniuk widząc, że nie zawnadnie gruntem przed zawarciem związku małżeńskiego z Awrukówną, wywiódł ją w pole na jej grunt, a tam rzuciwszy się na nieczego nie przeczuwającą kobietę, poderżnął jej gardło, następnie wykopał dół i wrzuciwszy ją do niego, przysypał ziemią. Zniknięciem Awrukówny zaniepokoił się brat jej Jan, który zawiadomił o tem policję. Po krótkim śledztwie natrafiono w polu na ślady krwi i odszukano grób Awrukówny i wydobyto zeń trupa nieszczęśliwej dziewczyny, ofiary bestjałskiego narzeczonego. Mordercę ujęto i osadzono w więzieniu.

Wraz z nim aresztowano sołtysa wsi Nowosady, który będąc przypadkowym świadkiem mordu, zamilał o tem przed władzą, przekupiony przez Ciwiniuka.

Bandyta zamordował dwie siostry.

Z Łodzi donoszą o szczegółach zbrodni, co następuje:

We wsi Krzywiec, w pobliżu Konstantynowa, do mieszkania sołtysa Adolfa Bińkowskiego, w którym znajdowały się trzy jego córki 19-letnia Zelma, 16-letnia Fryda i 10-letnia Elza, wpadł zamaskowany bandyta, który zagroził dziewczynom nożem, żądając wskazania mu miejsca, w którym rodzice chowają pieniądze. Ponieważ dziewczęta o pieniądzach nic nie wiedziały, złoćczyńca otworzywszy drzwi znajdujące się w izbie piwnicy, wciągnął do niej dziewczęta i groźąc zabiciem w razie usiłowania wyjścia lub wzywania pomocy, zajął się odszukiwaniem skrytki z pieniędzmi.

Jedna z siostr, Zelma, zdecydowała się wyjść z piwnicy i w chwili, gdy powoli wysuwała się, złoćczyńca jednym skokiem dopadł do niej i zatopił w piersi dziewczyny nóż aż po rękojeść.

Siostry przerażone, porwały się do ucieczki, lecz nim zdążyła jedna z nich, Fryda, wychylić się z piwnicy, nóż zbrodniarza zagłębił się w jej brzuchu.

Bandyta po dokonaniu morderstwa zbiegł, niespostrzeżony przez nikogo.

Kradzież 250 dolarów. St. Stankiewicz przybył z Małopolski do Warszawy, aby wyrobić sobie paszport zagraniczny. Natknął się na pośrednika, który obiecując załatwienie sprawy wyłudził od Stankiewicza 250 dolarów i zniknął bez śladu.

Oszczędności w szkolnictwie. Delegacja Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych przyjechała była przez ministra Oświaty, p. Grabskiego, aby się poinformować o rozmiarach oszczędności w szkolnictwie. P. Minister dał uspokajające wyjaśnienia. Delegacja odwiedziła również referenta budżetu oświatowego, posła Rymara.

Sprawa Lindego. Obrony Huberta Lindego podjął się adwokat Stanisław Szurlej. Według opinii adwokata Szurleja, Linde nie jest oskarżony o nadużycia w celach osobistego zysku, lub sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych, lecz o nadużycie władzy i nieopatrzne szafowanie pieniędzmi publicznymi bez istotnej chęci zysku osobistego.

Sprawa księży litwinów w Wileńszczyźnie. W związku z wejściem w życie konkordatu wchodzi na porządek dzienny sprawa księży litwinów, nie posiadających obywatelstwa polskiego, a pozostających w Wileńszczyźnie. Kurja biskupia postanowiła rozstrzygnąć tę kwestję po przyjeździe arcybisk. Cieplaka.

Dostawca zboża za meble. Aresztowano w Warszawie z polecenia prokuratury inż. Markowskiego, bohatera niedawnego tragicznego zajścia o mieszkaniu przy ulicy Złotej, w czasie którego padł samobójczo śp. Robakiewicz. Przed kilku tygodniami inżynier Markowski wyłudził od jednego z kupców zbożowych 4000 zł. tytułem zaliczki na większą dostawę zboża. W zamian inż. Markowski wydał kwit, w którym zaświadcza, że meble w jego mieszkaniu są własnością owego kupca. Po kilku tygodniach okazało się, że nie było ani zboża, a w kilkupokojowym mieszkaniu Markowskiego zostało łóżko żelazne.

50-lecie istnienia Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Toruń, 16. 12. 25 r.

W dniu jutrzejszym, dn. 17 bm., odbędzie się w naszym mieście uroczysty obchód złotego jubileuszu Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Uroczystość wzbudza ogólne zainteresowanie w świecie naukowym nie tylko na Pomorzu, lecz w całej Polsce. Przedstawiciele wszystkich uniwersytetów i towarzystw naukowych zapowiedzieli swoje przybycie. Liczny udział w obchodzie weźmie niewątpliwie społeczeństwo miejscowe oraz członkowie i sympatycy Towarzystwa z całego Pomorza. Przygotowania na zjazd jubileuszowski, którym kieruje Komitet miejscowy, zostały już przed kilku dniami zupełnie ukończone.

Historia Towarzystwa Naukowego w Toruniu, tego wprost wiekopomnego dzieła, a dokonanego w nadzwyczaj trudnych warunkach, przedstawia się następująco:

W r. 1875, w czasie, kiedy rządy zabórce całą siłą dążyły do wynarodowienia polskości na Pomorzu, znaleźli się ułdzie o wielkim sercu i szlachetnym zapale, ażeby stworzyć na tej ziemi naukę polską, rodzimą; powstała niejako najwyższa polska uczelnia na Pomorzu o wysokim poziomie nauki i kultury.

Inicjatywę do stworzenia tej instytucji daje Zygmunt Działowski z Mgową, magnat z Ziemi Chełmińskiej, który wedle możliwości wspiera materialnie swoje dzieło. Duszą towarzystwa — gdy ono powstaje i rośnie — jest Ignacy Łyskowski, dziedzic Mieszców w Ziemi Michałowskiej, poseł na sejm pruski i parlament niemiecki, mówca doskonały, wybitny publicysta, a gorący obrońca ludu polskiego. Wiceprezesa został ks. dziekan Połomski z Wąbrzeźna, sekretarzem dr. Kasinowski z Torunia, a skarbnikiem Michał Seraniecki, posiadiciel Nawry pod Chełmem.

W rok po założeniu Towarzystwa utworzono muzeum i założono pierwsze początki biblioteki. W łonie Tow. objęto statutem 3 wydziały: historyczno-archeologiczny, przyrodniczo-medyczny i teologiczny. Tow. sprowadziło specjalistę-archeologa w osobie G. Ossowskiego, który pracował w Paryżu wzgl. w Krakowie. O. wydał cenne publikacje z zakresu muzeologii i zabrał się do

uporządkowania zbiorów. Prace Tow. uzyskały rychło światowy rozgłos, a w r. 1881 zwraca się wrogię nam pruskie ministerstwo oświaty do Tow. Nauk. w Toruniu, ażeby zechciało wziąć udział w zjeździe towarzystwa antropologicznego w Berlinie. Wysłano około 100 eksponatów, a nasze polskie Tow. Naukowe utrzymuje na własne ręce wyrazy uznania bardzo poważnych muzeów z całej Europy jak z Wiednia, Londynu, Sztokholmu, Brukseli; w Akademii Umiejętności w Monachium, a nawet Ministerstwa Oświaty w Lizbonie i innych.

Po śmierci śp. Łyskowskiego w r. 1886 stanęła niestety praca, a wzbudził ją z powrotem do życia znany historyk-ograf ks. Kujot z Grubna pod Chełmem. Towarzystwo rozrasta się na nowo, licza członków wzmaga się i dochodzi do 600. Praca naukowa rozwija się doskonale, w czem w znacznej mierze zasługa księży pomorskich. W r. 1910 np. liczy Tow. na 593 członków 348 księży, a reszta członków to ziemianie, doktorzy, adwokaci, kupcy, przemysłowcy i literaci. Najwybitniejsi pracownicy tego drugiego okresu istnienia Tow. obok ks. Kujoty są: prof. Łęgowski, Wojciech Kętrzyński, dr. Kazimierz Nitsch i ks. ks. dr. Panske, Mańkowski, Czaplewski i Czapla.

W r. 1915 zmarł ks. Kujot, a praca ustała na pewien czas wskutek wojny i braku środków pieniężnych. Po wojnie objął prezesurę ks. Czaplewski a po jego ustąpieniu prof. Łęgowski. Obecnie prezesem Tow. jest znany ze swych prac naukowych ks. Mańkowski z Lembarga. Prawdziwym opiekunem tow. był dr. Steinborn w Toruniu. Dzięki jego staraniom zdołano wydrukować reszty „Dziejów Prus Zachodnich“ ks. Kujoty. W czasach ostatnich wysunęli się na czoło pracowników Tow. przedewszystkiem ks. Mańkowski, ks. Czaplewski, prof. Łęgowski i ks. major Łęga z Grudziądza.

Dorobek pracy Towarzystwa Naukowego w Toruniu jest ułożony w 31 „Rocznikach“, w 6 tomach „Zapisków“ i 20 tomach „Fontes“.

Prace powyższe stoją na wysokim poziomie naukowym i posiadają specjalnie dla Pomorza wysoką wartość naukową.

iks.

Odniesienie Wawelu. Prace na Wawelu postępowały w r. b. dobrze, tak, że mimo zmniejszenia zapomogi rządowej, zdołano wykonać program. Odniesiono 16 sal. W r. p. rozpocznie się ich wykańczanie i urządzanie. Nadto roboty restauracyjne prowadzone będą w 24 innych salach. Możliwe że gmach szpitalny przystosuje się do potrzeb muzeum narodowego.

Ucieczka groźnych bandytów z więzienia. Z więzienia częstochowskiego uciekło 6 groźnych bandytów, którzy wydostali się na wolność za pomocą wybijcia otworu w murze więziennym.

Bezczelni zbrodniarze. Jakaś świętokradzka ręka targnęła się na ubożuchny kościółek Powiśla (przedmieście Warszawy). Zabrano przedmioty kościelne — konsekrowane wartości 850 zł.

Delegacja „zwycięskich szabel“ w Poznaniu. Do Poznania udała się onegdaj delegacja oficerów z otoczenia pana Piłsudskiego ze sfer „zwycięskich szabel“, biorących udział w znanej manifestacji w Sulejówku podczas ostatniego przesilenia rządowego. Delegacja ta udała się do generała Sosnkowskiego, aby go nakłonić do przyjęcia proponowanego mu stanowiska szefa sztabu generalnego.

Warszawa — dla literatów. Rada Miejska uchwaliła 5000 zł. na fundusz zapomogowy dla Tow. Literatów i dziennikarzy.

Fabryka fałszywych paszportów dla wychodźców do Palestyny. Na Nalewkach w Warszawie policja śledcza wykryła fabrykę fałszywych paszportów, które były dostarczane żydom, wychodźcom do Palestyny.

Wielkie włamanie do hurtowni tytoniowej. W Krakowie dokonano niezwykle śmiałego napadu na hurtownię tytoniową. Rozbiwszy kasę skradli większą ilość białej i gotówkę w sumie 1000 zł.

Więzienie za pracę. „Ziemia Lubelska“ donosi, że dyrektor cukrowni „Nieleśdew“ w pow. hrubieszowskim skazany został na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu za naruszenie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

Ks. Mateja przeciw „Gazecie Robotniczej“. W sądzie karnym w Katowicach odbyła się onegdaj rozprawa posła ks. Mateja przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Robotniczej“ Henrykowi Sławikowi. „Gazeta Robotnicza“ zaatakowała ks. proboszcza Mateję za jego gospodarke w Komitecie opieki nad uchodźcami gdzie ks. Mateja był prezesem. Kasjer tego komitetu Wrażdło zdefraudował 100 tysięcy złotych i uciekł do Niemiec. Oskarżony Sławik na rozprawie zaoferował dowód prawdy i podał szereg świadków. Rozprawę odroczone.

Misjonarze polscy wyjechali z Krakowa do Afryki. W Krakowie odbyła się wzruszająca uroczystość pożegnania misjonarzy z zakonu OO. Jezuitów, udających się do Północy (Afryka). Po odmówieniu modlitw liturgicznych, przepięsanych przed udaniem się w podróż (Itinerarium) i udzieleniu błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, O. Wiceprowincjał poświęcił krzyże misjonarskie, wynowny symbol ich pracy i ofiary. Polska prowincja OO. Jezuitów, wysyłająca na misję nowy zastęp pracowników w osobach O. Brunona Wolnika, O. Fr. Tomaki, byłego superiora kościoła kolejowego w Nowym Sączu, oraz Braci Boreckiego i Misieja, składa nowy dowód katolickiej żywotności.

Listy ze stolicy Kocięwa.

Starogard, dnia 12 grudnia 1925 r.

Sprawa unieważnienia wyborów do Rady Miejskiej, dokonanych w dniu 4 października br. zawsze jeszcze zaprząta umysły wielu tutaj mieszkańców. Wniosek o unieważnienie wyborów postawił p. Adam Tarkowski. Wniosek ten został poważną większością głosów odrzucony na przedostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej. P. T. nie zadowolili się tem rozstrzygnięciem Rady Miejskiej lecz odwołali się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Toruniu, celem rozstrzygnięcia sporu. P. Tarkowski umotywował swój wniosek tem, iż w lokalu wyborczym Sokolnicówka popełniono przy obliczeniu głosów pewne nieprawidłowości, że wybrano dwóch pracowników miejskich do Rady Miejskiej, co według zdania wnioskodawcy ma się sprzeciwiać ordynacji wyborczej, oraz że niektórzy z nowowybranych radnych nie umieli pisać po polsku. Przy omawianiu ostatniej sprawy powstała w gronie niejednych robotników którzy czuli się tem osiadczeniem urażeni prawdziwa burza przeciw p. T. Przewodniczący Rady Miejskiej zniewolony był przywoływać niejednych do porządku za zbyt ostrą formę przemowy. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej omawiano poraz wtóry sprawę unieważnienia wyborów. Wybrano z grona Rady Miejskiej trzech członków i to pp.: Boka, Hoppego i Brikena. którzy mają zastępować Radę przed Sądem Administracyjnym. Niewiadomo jak się ten spór zakończy. Jeżeli się jednak zważy, iż chodzi tu o drobne usterki i sprawy niezasadnicze, to przypuszczać można, iż pierwotna uchwała Rady Miejskiej, aby wybory uważać za ważne, zostanie zatwierdzona. Zresztą, niejedne zarzuty jak np. nieumiejętność pisanja po polsku przez nowowybranych radnych, zostały odnowiczeniemi argumentami obalone.

Dnia 8 bm. zmarła tu przełożona tuż, klasztoru św. Elżbiety matka Teodozja, przeżywszy 76 lat. Pracowała ona tu przez 34 lat. Kojać bóle i nędzę ludzką. W piątek 11 bm. po poł. odbyła się eksportacja zwłok zmarłej z klasztoru do kościoła parafialnego przy udziale 27 księży, licznego zastępu siostr i wiernych. Dnia 12 bm. odbył się pogrzeb, w którym wzięło udział około 20 księży i dużo ludu. Kocięwiak.

Dar Ojca św.

Ojciec św. ofiarował 3 tysiące paczek, jako podarki gwiazdkowe dla rodzin Włochów, którzy wyemigrowali do Francji i Belgii. Każda paczka zawiera ubranie, bieliznę, książkę, zabawki i słodczyce oraz fotografie Papieża. W każdej paczce znajduje się list z błogosławieństwem Ojca św. dla włoskich rodzin emigrantów.



Dla niego chleb za drogi.

— Kelner! Proszę nam podać przedewszystkiem ostrygi, gdyż zauważyłem świeży transport, a potem kurapatwy, bo wolno na nie obecnie polować, ale bez chleba, to zbyt cenny koszt.

KRYSZTOF BORSZOWSKI.

Pałace z kart.

Mój mały Zbyszko pilnie stawia
codziennie pałace z kart
i ze mną o tem wciąż rozprawia,
co każdy pałac wart.

Ten wielki — mówi — z piękną bramą —
to twego Zbyszka gród,
który zdobędzie go tak samo,
jak Troję grecki ród.

A ten z księżycem i gwiazdami,
to najpiękniejszy dar,
jaki karzelek cesarz da mi
za to, żem wrogów stari.

Ta smukła willa ponad morzem,
którą otacza piach,
stanie się pewnie pięknym Bożem
w młodości mojej snach.

A potem będę w wielkim mieście
przez długie lata żył,
aż jak twą głowę, mnie nareszcie
przyprószy srebrny pył.

Widzisz, tatusiu, tę kaplicę?
to twego Zbyszka grób,
gdzie wreszcie pozna tajemnicę
wszystkich życiowych prób.

I płaczę Zbyszko mój maleńki
rzewnie nad grobem tym
i szuka pieszczot mojej ręki —
a ja też płaczę z nim...

Z Poznańskiego.

Z INOWROCŁAWIA. (Kryzys gospodarczy
Życie umysłowe. — Koncert palestrynowski. —
Głód mieszkaniowy. — Sprzeniewierzenie.)
Jak wszystkie miasta nasze i Inowrocław od-
czuwa kryzys gospodarczy oraz związany z tem
zastój w handlu i przemyśle. Kupiectwo tutaj
nie ma nadziei w ruchu przedświątecznym,
który się obecnie ożywia dzięki czemu
będzie ono w stanie wywiązać się z świadczeń
przypadających na Nowy Rok, jak wykupno
świadczeń przemysłowych, handlowych i in-
nych. Kłeska bezrobocia nie jest tu na razie aktu-
alną i liczbą bezrobotnych jest niska w stosun-
ku do innych miast, dzięki okolicznemu cukro-
wniowi, zatrudniającym sporą część robotni-
ków w dobie kampanii cukrowej.

Życie umysłowe, które niedawno jeszcze za-
mierzało, obecnie się również ożywia. Tutejszy
Teatr Narodowy, którego kierownikiem artysty-
cznym jest p. kapitan Kopczyński, powoli zdo-
bywa sobie uznanie obywateli tutejszych i przed-
stawienia jego nie świecą takimi pustkami jak
kiedy były na początku jego istnienia. Skła-
dają się na ten pocieszający obraz dwójka
przyczyn: Dobrze zgrany zespół i urozmaicony
repertuar. Niedawno odbyły się premjery sztuk:
„Stare Miasto” i „Zaczarowane Koło” a już w
sobotę ubiegłą wystawiono poraż pierwszy
krotochwilę p. t. „Świat bez mężczyzny”. Jak z
powyższego widać, kierownictwo Teatru dokła-
da starań nad pozyskaniem publiczności, i dla-
tego należy się mu poparcie.

W ub. niedzielę odbył się koncert palestry-
nowski połączonej chórow „Szarotka” i „Mo-
nuszko”. Na program zostały się utwory Pa-
lestrynego, poprzedzone odczytem p. prof. Fry-
cza o powstaniu rozwoju i znaczeniu muzyki
kościelnej. Publiczność nieodpisała tak, jak te-
go spodziewać się było można.

Kazimierz Szymański.

Polka.

Odczyt w Tow. Polek we Wrzeszczu
wygłoszony dnia 14 grudnia 1925 r.

Polka w moim przekonaniu, jest to
kobieta ze wszystkimi zaletami pię-
knych cnót, na jakie tylko kobieta zdobyć
się może.

Polka, w marzeniach moich chłopię-
cych, za czasów niewoli, to typ kobiety
bohaterki, która w obronie własnej Oj-
czyzny, gotowa z poświęceniem o każdej
dobie, chętnie nieść życie własne w ofie-
rze.

Polka jako dziewczynka — to uoso-
bienie najmilszej szczeniaki i towarzy-
szki zabaw moralnych, to najlepsza
przyjaciółka z ławek szkolnych, to wdzie-
czna adeptka na gospodynię, żonę i mat-
kę, to posłuszeństwa i mrówczej pracy
jeden typ kobiet na świecie, to tklia
opiekunka biednych malutkich sierotek,
to obrońca i karmicielka starców, to cu-
dny kwiat żywy pośród młodzieży u bo-
żych ołtarzy — to rozkoszna i szczeni-
tliwa ptaszyna kółka rodzinnego.

Polka jako dziewczyna — to niepokala-
na świętość, to wszelkich cnót skarbnica.

Jak wielki jest głód mieszkaniowy świad-
czy o tem fakt, że tak pożądana instytucja
jak Czytelnia Ludowa, mieści się od kilku dni
w zakrytyj zarażonego kościoła Matki Bo-
skiej, gdzie codziennie przyjmuje również za-
pisy na członków T. C. L.

Degeneracja powojenna nie oszczędza i na-
szego miasta, bowiem nie przebrzmiały jeszcze
echa malwersacji w Kasie Skarbowej, a mamy
do zanotowania nowy fakt sprzeniewierzenia.
W danym wypadku dotknięty jest tutejszy U-
rząd Pocztowy w dziale opłat telefonicznych.
Wysokość szkody ustala obecnie komisja
śledcza. A. M.

Z Pomorza.

BRUSY. (Obchód listopadowy). Ub. nie-
dzieli odbył się tu staraniem Tow. Pow. i Woj.,
Tow. Teatr Ludowy oraz szkoły obchód powsta-
nia listopadowego połączony z obchodem koro-
nacji Bolesława Chrobrego na sali p. Bruckiego.
Na program składały się: koncert, wykonany
przez orkiestrę Tow. Pow. i Woj., odśpiewanie
pieśni „Oto dziś dzień krwi i chwały” przez
dzieci szkolne, deklamacje, śpiew „U Tych
Ołtarzy”. „Piękna nasza Polska cała”, „Marsz”,
referat p. Markiewicza, „Bogarodzico”, odśpie-
wany przez chłopców szkolnych, „Jeszcze Pol-
ska nie zginęła” i „Wisło moja”. W końcu ode-
grano sztukę teatralną „Nie rzucim ziemi, skąd
nasz ród”. Wieczornica udała się bardzo do-
brze a licznie zebrana publiczność darzyła wy-
stępujących hucznymi oklaskami.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego „Boże
coś Polskę” zamknął przewodniczący wiec.

Grudziądz.

Balagan w „Zgodzie”. Na sali hotelu War-
szawskiego odbyło się w tych dniach nadzw-
yczajne walne zebranie spółdzielni „Zgody”. Sala
była zapelniona po same brzegi, a obrady trwa-
ły od godziny 8 do 12 tej w nocy. Nowo wybrany
prezes Rady Nadzorczej Życzkowski oraz kie-
rownik spółdzielni Stańko wygłosili sprawozda-
nia o stanie finansowym i całemu położeniu
„Zgody”. Zebrani dowiedzieli się, że zobowiąza-
nia spółdzielni wynoszą przeszło 40.000 złotych.
Wartość towaru oraz urządzenia składu osza-
cowano na 15.000 zł. Przy obrocie rocznym do
lipca 1925 r. w wysokości 120.000 zł. wynosiły
koszta handlowe i handlowa suma, dosięgająca
40.000 zł. Bilans zakończył się poważnym de-
ficylem, za który członkowie odpowiadają. Zgoda
grudziądzka utrzymywała siedem filij m. i. w
Radzynie, w Komórsku pod Nowem i w Osiu pod
Tucholą. Filję w Osiu likwidowano wprowadzie-
nie przed kilku miesiącami, a plusowy remanent z
obrachunków wpłynął do spółdzielni grudziądz-
kiej, udziałowcy jednak nie zostali skreśleni
z listy członków, tak że — zdaje się — będą i
oni — licząc udziałowców — wynosi 700 — musieli
odpowiadać za straty „Zgody” w Grudziądzu.
Dyskusja, która się w związku z powyższymi
sprawozdaniami wywiązała była bardzo ożywia-
na, a pod adresem wszystkich dotychczasowych
Rad Nadzorczych i Zarządów czyniono wielo-
krotnie ciężkie zarzuty. To też zebranie
uchwalili jednomyślnie natychmiastowe za-
mknięcie interesu i zarządzenie likwidacji spół-
dzielni. Aby uniknąć kosztów, przeprowadzi-
li likwidację drogą dobrowolną: w tym celu
wybrano komisję, która ma likwidację w naj-
krótszym czasie przeprowadzić. Czyniąc wy-
maganie zebranych zadość, wybrano drugą
komisję, składającą się z sześciu osób, która się
zajmie zebraniem odpowiedniego materiału do
ewtl. wytoczenia sprawy, gdzie należy.

Wystąpienie z partii. Radny miejski Mozur,
wybrany z ramienia partii PPS, wystąpił z tej
partii: powodem wystąpienia są podobno nie-
porozumienia z zarządem.

Ofiara samobójstwa. Uczeń szkoły budowy
maszyn Bóbr, pochodzący z Górnego Śląska,

który przed niedawnym czasem z niewyjaśnio-
nych powodów się postrzelił, umarł w lecznicy
miejskiej, wskutek odniesionej rany.

Chojnice.

Jubileusz działacza narodowego. Sekretarz
miejski p. Karol Wiśniewski obchodził wraz z
małżonką Stefanją z domu Cisewską uroczy-
stość srebrnego wesela. P. W. znany jest jako
działacz społeczno-narodowy jeszcze z czasów
niewoli. Organizował na wieco i zebrania w po-
wiece chojnickim, na których występował jako
mówca. Szan. Jubilatom składali życzenia
przedstawiciele władz i urzędów oraz cały szereg
obywateli. I my przyłączamy się do tych ży-
czeń.

Bydgoszcz.

— **Kto radzieckie frakcji niemieckiej** na
zebraniu odbytem onegdaj pod przewodnictwem
radnego p. Pommerenke uchwalilo przejąć
nowej Radzie Miejskiej do bezwzględnej ope-
cji, o ile Województwo nie zatwierdzi wyboru
advokata Dr. Spitzera na stanowisko nieplat-

nego członka Magistratu i nie obetnia budżetu
miejskiego o 20 %. Wiadomość tę przejmujemy
z „Deutsche Rundschau”.

— **Co podrażało w Bydgoszczy w czasie**
ed 30-go XI-go do 14-go XII-go 1925 r. Podrażały:
kasza jęczmienna 16,67 proc., pszenica 16,67 proc.,
mąka żytnia 40,00 proc., mąka pszena 20,00
proc., mięso wołowe 5,26 proc., mięso cielęce
5,26 proc., mięso baranie 6,25 proc., mięso wie-
przowe 4,55 proc., smalec 10,00 proc., masło 13,04
proc., mleko 7,14 proc., jaja 12,50 proc., kawa
nat. palona 28,00 proc., herbata 50,00 proc.,
śledź 13,85 proc., kapusta kiszona 23,33 proc., olej
rzepakowy 33,33 proc., fryzjer 50,00 proc., przed-
mioty do ubrania 10,83 procent.

Ogólny wzrost drożyzny w porównaniu z ub.
okresem (ostatnia połowa listopada) wynosi
12,35 procent.

— **Z targu.** Na targu dzisiejszym płacono za:
gęsi funt 1,30—1,50 zł., kury do 5 zł. kaczki do
6,50 zł., masło 2,50—2,70 funt, jaja 4 zł. mendeł,
kapusta 5—15 gr. funt, jabłka 15—50 gr., śliw-
ki suszone 40 groszy funt.

Wiec Partii Polskiej.

W obronie spotwarzanego pisma.

Ostatni wielki wiec partii polskiej,
wiec mniej imponujący liczbą zgroma-
dzonych członków i nieczłonków tej tak
wspaniale rozwijającej się organizacji,
aniżeli wiec wczorajszy, odbywał się, o
ile mnie pamięć nie zawodzi, — w czerw-
cu, czy w lipcu. Był to wiec zwołany
również do Café Derra w Sidlebach, wiec
gwałtownych starć, ale i pięknych idei,
rzuconych przez kilku mówców. Acz-
kolwiek miałem wówczas zakneblowane
usta i zawiązane ręce, aczkolwiek mu-
sialem iść po linii, którą mi wskazała
instytucja, dla której pracowałem, acz-
kolwiek musiałem zadawać sercu kłam
— napisałem o wiecu tym skromne
skromniusiutkie sprawozdanie, ujęte w
skromniejszą jeszcze formę i powiedziałem
ogólnikowo o Partii Polskiej kilka
słów pochwalnych. Sprawozdanie moje
choć już wydrukowane, zostało jed-
nak wówczas wycofane, albowiem nie
odpowiadało interesom ludzi, trzęsących
organem, dla którego wówczas pracowa-
łem. Jedyną konsekwencją tego zajęcia
powinno było być ustąpienie z zajmowa-
nego stanowiska — ale twarda szkoła
życia nakazała mi przemódz bunt ducha
i podporządkowywać się konieczności
realnym troski o jutro.

Dziś zatem po raz pierwszy przycho-
dzi mi w udziale pisać o Partii Polskiej
bez osłonek, bez nieudolności, bez oba-
wy, czy aby nie powiedziałem słówko
za wiele, czy aby nie zdradziłem ambi-
cji ludzi przeciwnego obozu.

Przedewszystkiem skonstatować mi
należy — że Partia Polska zaczyna speł-
niać funkcje, które powinna spełniać
Gmina Polska — że zaczyna skupiać je-
dnoczyć coraz większe koła, że rzuca ha-
sła wśród szerokiej, garnące się do niej
masy, a co najważniejsze, że Partia Pol-
ska pokazała, jak należy pracować, aby
krzepić i podnosić ducha, aby konsoli-
dować, aby pouczać i prostować kłam-
stwa rzucone przez wrogów polskości
między nasz polski, często nieudolności-
miony, a często nieorientujący się lud.

Partia Polska pokazała nam też jedno:
Że wśród polskiego ogółu w Gdańsku
daje się odczuwać głód duchowy, że ogół
ten pragnie, aby go prowadzono po pro-
stej linii, że pragnie, aby mógł od czasu
do czasu bez względu na przynależność
partyjną, bez względu na przekonania
polityczne czy nawet przekonania reli-
gijne, gromadzić się pod jednym sztan-
darem, że pragnie wznowić i odświe-
żyć ten sentyment potężny, co wywołuje
w nim uświadomienie poczucia przy-
należności do jednej wspólnej gromady,
do jednej wspólnej rodziny polskiej. Mi-
mowoli ciśnie się człowiekowi do głowy
pytanie, co czyni w porównaniu do Par-
tii Polskiej — na tak pięknych zasadach
zbudowana Gmina Polska, która miała
sięgnąć swymi wpływami do każdego do-
mu polskiego, która miała przemawiać
do każdego serca polskiego. Kiedyś by-
ło na liście gminy zapisanych kilka ty-
sięcy członków — gdzie są oni?

Kiedyś skurzyła Gmina wszystkie o-
bozy i wszystkie partje, bo należały do
niej jednostki, które poczuwały się do
obowiązku, aby poza partją i jakimś
specjalnym stowarzyszeniem należeć je-
szcze i do Gminy Polskiej. Dziś poszło
wszystko w rozpyskę, a do Gminy nale-
ży tylko kilka mniejszych towarzystw
— jako takich. Gdzie mają się podziąć
Ci, którzyby chcieli należeć do Gminy,
a nie należą do stowarzyszeń, które jej
się podporządkowały?

Spaczone więc zostały ustawy, prze-
istoczone cele i zadania „Gminy” — ale
nie o to dziś się rozchodzi. Do sprawy
tej będziemy zniewoleni powrócić jesz-
cze osobno. Na razie jest tak, że te cele
i zadania, które spełniać miała „Gmina”
spełniać musi obecnie Partia Polska i
spełniać będzie w przyszłości aż do chwi-
li reorganizacji Gminy, która to reorga-
nizacja powinna nastąpić jaknajprędzej
dla ogólnego dobra naszej sprawy.

Ale wróćmy do wiecu samego. — Po
zagajeniu i powitaniu zebranych człon-
ków i gości przez seniora Czyżewskiego,

Polka wreszcie jako dziecko tej świę-
tej i tak długo męczonej Ojczyzny, to
poważna i cnotliwa Matrona — to do-
świadczona w wychowaniu Mistrzyni —
to rozumna i oszczędna gospodyni — to
wierny stróż wszystkich cnót dawnych
Ojczyzny naszych i nieubłagany łopociel
dawnych nałogów. — To Skarb Matki
Polski.

Taka zawsze w moich młodocianych
marzeniach, przedstawiałem sobie Pol-
kę — taką w czasach niewoli w nieśmier-
telnej pamięci własnej Matce umiłow-
ałem i taką widzieć pragnął każdą ko-
bietę noszącą szczytne Imię Polki — a
że to jest zawsze możliwe — służą nam
żywe obrazy Polek Bohatek z końca
wojny światowej w obronie stolicy Ma-
łopolski „Lwowa”.

Jaką drogą zdobyć można — zapyta
w duchu mimowoli może niejedna cho-
by jedną z wymienionych przezemnie
cnót.

Odpowiedź na pytanie bardzo prosta.

Niech każda Polka — każdy Polak
wypełnia przykazania boże, wszelkie
cnoty najdoskonalszego Polaka wypły-
ną, u niego same z siebie i obleką się w
czynu stał.

Jeden z wielkich myślicieli polskich
tak raz o Polsce powiedział:

„Gdyby każda Polka zrozumiała swo-
je posłannictwo, swoje kapłaństwo w
gronie własnego Narodu — Polska na-
wet pogrążona w letargu niewoli —
przez Ligę Polek pracujących dla Jej
wskrzeszenia Zmarłych — by — Wsta-
ła.”

Polka mogłaby wskrzesić Ojczyznę...
tyle ma siły i mocy ducha, a czemuż nie
wykorzysta tych darów nadzwyczajnych
Nieba...

Drugi myśliciel powiedział znowu.

Gdyby Polki ujęły ster życia w Nar-
dzie w swoje dłonie... Polska stałaby się
znowu krajem mlekiem i miodem pły-
nącym.

Czy rozumiecie Kochane Polki te zda-
nia i te myśli...

Czy sądzicie, że to cześć pomysły wie-
cowych mówców lub pochlebców. Nie,
to święta prawda... Polka każda ma w
sobie, w swej piersi siłę bohaterów. W
krwi Jej płyną siły odżywcze dla tyle-
lat cierpiącego i męczonego Narodu. —
W duszy każdej prawej Polki pali się
jak przed Najświętszym Sakramentem
wieczny ogień miłości dla swojej Ojczy-
zny. W sercu każdej Polki zaszczenio-
na czuła tkliałość i gorące przywiązanie
do Ziemi Ojczystej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie usuwającego się od pracy społecznej mimo podeszłego wieku, mimo starganych sił, czynnego w różnych towarzystwach — zabrał głos inżynier Grobelski. Jest to mówca z Bożej łaski, umiający nie tylko skupić uwagę słuchaczy, nie tylko brać w jasyr serca, ale co najważniejsze — umiający przekonywać argumentami, których posiada zawsze bardzo dużo pod ręką. Przemówienie jego będące odzwierciedleniem panujących w Gdańsku stosunków, krytykujące gospodarkę senatu gdańskiego, godzące niby taranem w gmachy ustroju tego, co zowie się szumnie rządem gdańskim — wykazywało, że nie tylko po tamtej stronie, czyli po stronie niemieckiej obywateli gdańskich, ale i obywateli gdańskich narodowości polskiej panuje wielkie niezadowolenie z senatu. Niezmiernie zajmująca była ta część przemówienia inżyniera Grobelskiego, która dotyczyła spraw polskich i odnoszenia się do spraw tych instancji najwyższych w Gdańsku. Mówca posługujący się zwrotami cierpkiej satyry, przepłatanej słowami humoru, wywoływał salwy śmiechu na sali, gdy rozwodził się o zabiegach prezydenta senatu Sahma, co to udał się w podróż do Genewy aby tam zwalczać przyznane Polsce prawa do Westerplatte, aby walczyć przeciw straży polskiej, a doznał tam sromotnej porażki. Prezydent Sahm wrócił z miną zwycięzcy, szcycącego się od-

niesionym tryumfem i odurza się wonią wznoszących przed nim kadzidel nacjonalistów gdańskich.

Całość przemówienia inżyniera Grobelskiego nie nosiła — co należy z naciskiem podkreślić — charakteru jawnego nawoływania do buntu, lecz była logicznym, spokojnym, rozumnie nawoływaniem do zwalczania szkodliwych Gdańskowi metod i systemów, była jakby głosem ostrzegającym przed dalszym trawieniem przy tej gospodarczej senatu podcinającej byt i egzystencję najszerzych mas i doprowadzającej Gdańsk na drogę utrwalać zatar-gów z Polską. Długotrwałe, nie milknące oklaski były sowita, a tak bardzo zasłużoną nagrodą za piękny wykład inżyniera Grobelskiego.

Jako drugi mówca wystąpił w czasie wiecu zaproszony przez Partję Polską redaktor „Głosu Polskiego” z Grudziądza p. Machalewski. Teren gdański nie jest mu zupełnie obcy, albowiem pracował on kilka miesięcy w „Gazecie Gdańskiej”, o czym wspominał zresztą sam, mówiąc o skrupowaniu pióra i o głosach, przestrzegających, aby nie pisał zbyt ostro, aby nie pisał za mocno.

Referatowi p. Machalewskiego oraz przemówieniom kolejnych mówców poświęcimy więcej uwagi w numerze jutrzejszym.

Czarna nędza rozpięra się coraz szerzej w Gdańsku.

W jednym dniu ogłoszono dwadzieścia licytacji.

Mówią powszechnie, że w Gdańsku rozpocznie się powszechna konsternacja, powszechny popłoch wśród kupiectwa i handlu dopiero po nowym roku. Można by z tego wnioskować, że na razie jest jeszcze jako tako znośnie — że kupcy robią jeszcze jakieś takie interesy. Kłam temu zadają ogłoszenia, zapowiadające na jeden i ten sam dzień najroźniejsze licytacje. W jednym tylko numerze z dnia 15 grudnia ukazało się dwadzieścia ogłoszeń, zapowiadających licytacje. Świadczy to w każdym razie, że coś w Gdańsku zarywa się i łamie, że wszystko kuleje. Tak jest przed Bożym Narodzeniem, przed gwiazdka, gdy kupiec oczekuje najrozmaitszych transakcji — coś jednak be-

dzie, gdy kupca spotka zawód, a spotka go z całą pewnością. Z Polski nikt po zakupy nie przybywa z powodu dewaluacji złotego, raczej przeciwnie ludność z Gdańska wyjeżdża do Polski, aby nabywać tam po taniej cenie żywność i wszystko co potrzeba na święta. Kupiec niemiecki zresztą nie stara się nawet o ściąganie klienteli polskiej, gdyż nawet najbardziej rozbuchające się piśmo polskie pomija przy dawaniu ogłoszeń.

Równomiernie ze wzrastającą się stagnacją w handlu wzrasta oczywiście i bezrobocie ogólne — a co poza tem idzie, szerzy się coraz bardziej nędza i bieda wśród szerokich mas ludowych.

KRONIKA.

Gdańsk, czwartek dnia 17. grudnia 1925 r.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek Łazarz.
Jutro w piątek Gracjana.
Wschód słońca o godzinie 8. 8.
Zachód słońca o godzinie 3. 44.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Grudzień.

17. Śmierć królowej Eleonory, żony Michała Korybuta 1697.

WIDOWISKA W GDAŃSKU.

Cyrk Haggenbeck. Am Wiebenwall. Przedstawienie codziennie o godz. 8-ej. W środę, sobotę i niedzielę 2 przedstawienia. Zwiedzanie zwierzyńca codziennie od godz. 10 rano.

Kabaret w Danziger Hof. Występy berlińskich artystów. Film i kabaret.

Kabaret Reichshof-Palast. Ruch międzynarodowy do rana 4-ej. Występy baletu i inne atrakcje.

Dyżurnie nocne aptek w tygodniu od 12 do 19. bm.

Langgarten-Apotheke 106.
Marianapotheke, Hlg. Geistgasse 25.
Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1.
Adlerapotheke 4. Dam. 4.

Czytelnia i sekretariat Związku Pracowników Kupieckich, Langgarten 80a otwarta jest codziennie od godz. 9 rano do 9 wiecz.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 i piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelni ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke Rynek nr. 8.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w pol. i od 4—6 po pol.

— Posiedzenia sądu przysięgłych w Gdańsku. W roku 1926 sąd przysięgłych w Gdańsku zbierze się na 3 kadencje. Pierwsza kadencja rozpocznie się w dniu 11 stycznia, druga — 28 czerwca i trzecia 11 października.

Spekulanci na licytacjach przymusowych. Wobec ciężkiego kryzysu, jaki przeżywa Gdańsk, komornicy sądowi mają stałe zajęcia, licytując opornych płatników podatku i innych dłużników. Wszystkie jednak artykuły, sprzedawane na licytacjach przymusowych, znajdują chętnych nabywców, którzy na licytacje stawiają się dość licznie. Są to speculanci, podbijający ceny na różne przedmioty, a wystarczy przytoczyć fakt, że np. za maszynę do pisania podbito kiedyś cenę z 50 guldénów, żądanych przez komornika, do 3000 guldénów. Speculanci skupiają wszystko, co się tylko da, w nadziei, że przetworzą kryzys i potem sprzedadzą zgromadzone u siebie przedmioty po cenach wygórowanych. Wielu jednak z nich doznało już sromotnego zawodu, bo, zakupiwszy na licytacjach mnóstwo różnych przedmiotów jeszcze przed rokiem i skupując przez cały czas, aż dotąd, ulokowali oni w tem poważne sumy, których obecnie nie mogą wycofać. Stąd też w kołach spekulantów powstał popłoch; niektórzy, straciszcy wszystko, patrzą beznadziejnie na skupione drogą spekulacji rzeczy i nie wiedzą co z nimi począć. — Znany na bruku gdańskim „pan Władek” „potrzebował kupić z licytacji różnego przedmiotów za pięć tysiąców guldénów”, a teraz nie może tego sprzedać i myśli, „co by jemu jaknajprędzej szlak trafił”. Tak to zawiódł się „pan Władek” na niebezpiecznej spekulacji.

— Rozpoznanie trupa. Przed kilku dniami fale morskie w Sopocie wyrzuciły na brzeg zwłoki, których nie można było naraźnie rozpoznać i ustalić nazwiska denata. Obecnie okazuje się, że chodzi tu o asystenta pocztowego Józefa Nowakowskiego ze Lwowa. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że N. miał przy sobie przedmioty wartościowe przed śmiercią, a tych następnie nie znaleziono, przeto osoby, które mogłyby dać jakieś informacje, proszone są o zgłaszanie się do prezydium policji, pokój 38 a.

Co „Volkstimme” zaczęło się u nas niepodobać?

Lepiej byłoby, gdybyśmy poszli na lewo — prawda?

Kto czytał uważnie nasze artykuły, wskazujące na metody Mussoliniego, musi przyznać, że zalecaliśmy metody te tylko z jednego punktu widzenia i w ograniczonym zastosowaniu do potrzeb naszego kraju, chorującego może głównie dzięki temu, że przyswajał sobie niektóre zdobycze wywalczane w różnych krajach przez skrajnie lewicowe partie. To, co zresztą może być dobre w zastosowaniu do państw, opierających się na solidnych podstawach finansowych, nie może być dobre dla państwa, stawiającego dopiero swe silne podwaliny. Jeżeli dajmy na to Anglii pozwała sobie na ustalenie ośmiodziesiętnego dnia roboczego, to może ona sobie na to pozwolić — jeżeli w Ameryce można zgodzić się na różne koncesje wobec szerokiej mas, — to nie można sobie pozwolić na nie u nas w Polsce, bośmy jeszcze nie potrafili wywalczyć wszystkich skarbów i zasobów, jakie posiadają Amerykanie. W liberalizm w pojęciu socjalistycznym socjalistycznej Volkstimme bawić się Polska nie może i bawić nie będzie. Przyjęte zasady i zdobycze socjalizmu, czy jak nazywa to Volkstimme, zdobycze liberalizmu, sprowadziły nas właśnie do tego stadium, w którym znaleźliśmy się w ostatnich miesiącach. Cóż zresztą odpowiedzieć więcej? Chy-

ba Volkstimme wie tak samo dobrze jak i my, że twórca faszyzmu, Mussolini, był kiedyś najzacieklejszym krzewicielem myśli liberalnej, propagatorem socjalizmu. Gdy zobaczył jednak, że ojczyzna w niebezpieczeństwie, nie zawahał się ani na chwilę, z metodami lewicowymi zerwał zupełnie i zwrócił na drogę inną. I tem uratował kraj. Dla czegożby zatem Polska nie miała pójść jego śladami? Mussolini zajmuje przeciw władze najwyższą, podporządkowuje się najwyższemu nakazom, schyla się przed przykazaniami Boga i kościoła, więc co?

Wierzmy bardzo chętnie „Volkstimme”, że wołałaby, aby „Echo” stało po lewicy — ale mimo całego liberalizmu w chrześcijańskim tego znaczeniu nie możemy pójść po linii, wytkniętej przez „Volkstimme”. Pismu temu zresztą byłoby milej, gdyby w Polsce faszyzmu nie było — byłoby milej, gdybyśmy dalej krzyczeli nadal ku ruinie i przepaści, gdybyśmy bawili się w eksperymenty socjalistyczne. Do tego „Echo” nie nawołuje i nawoływać nie będzie — unde ira.

— Wieczorek sylwestrowy „Lutnia” i „Sokol”. W Sopocie zapowiada się bardzo ciekawie. „Lutnia” przygotowuje kilka bardzo ładnych pieśni ludowych, a „Sokol” — ćwiczenia gimnastyczne. Na zakończenie amatorszy odgryają zabawną komedię Zbigniewa Wołodźkiewicza p. t. „W starym pięciu Habel pali”. Wieczorek ten odbędzie się w lokalu p. Senka — „Regina Palast” przy Seestrassie. Piękna ta sala będzie na Sylwestra dobrze ogrzana, a bufet — zaopatrzony w doborowe napoje i zakąski. — W przerwach i następnie do tańca przygrywać będzie dobrze zgrany zespół smyczkowy. Bliższe szczegóły w programach.

— Ogromne powodzenie jarmarku gwiazdkowego. Urządzony w sali „Technik” jarmark gwiazdkowy zwiędziło w niedzielę 18 tysięcy osób, ogółem zaś od czasu otwarcia 53 tysiące osób, w tem 10 tysięcy dzieci. Dyrekcja jarmarku postanowiła temu gościowi, który będzie 75 000 z rzędu, co oczekiwane jest jeszcze w tygodniu bieżącym, dać jako upominek gwiazdkowy — zegarek srebrny, a 100-tysięcznemu zegarek złoty.

— Siłacz Buchna, godny następcą słynnego Breitbarta, ściga codziennie swemi ciekawymi produkcjami tłumy publiczności do cyrku Haggenbecka. Buchna wywołuje prawdziwy podziw niezmiernie interesującymi eksperymentami, zbierając burzę oklasków od śledzącej go we wszystkich ruchach publiczności. — Poza tem zmieniony program cyrkowy zasługuje na uznanie i ze strony publiczności po każdym przedstawieniu opuszcza cyrk, wyrażając prawdziwe zadowolenie ze wszystkich produkcji.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Związek Pracowników Kupieckich odbędzie swe 22-gie zebranie plenarne w dniu 18 b. m. o godz. 8 wiecz. w kasynie Związku przy Langgarten 30 a. Z powodu bardzo ważnych spraw na porządku obrad, przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

— Klub szachistów polskich. W ostatnich dniach zawiązał się u nas klub szachistów, który jednoczy będzie wszystkich zwolenników tej pięknej gry. Do klubu tego zapisało się już kilkanaście osób, dalsze zaś zapisy przyjmuje tymczasowy prezes p. W. Szymanowski, Langgarten 80a. Jako lokal klubowy obrano cukiernię „Elite”, Jopen-gasse, gdzie zbierają się będą wszyscy co poniedziałek od godz. 7 wieczorem.

— Kursy książkowości. Oprócz kursów języka francuskiego, angielskiego, korespondencji polskiej i stenografii polskiej, zorganizował Związek Pracowników Kupieckich w Gdańsku kursy buchalterii pojedynczej, podwójnej i amerykańskiej. Wykłady tego przedmiotu rozpoczynają się dopiero po świątach, dnia 12 stycznia 1926 roku. Zapisy przyjmuje sekretariat Związku, Langgarten 80 a.

Ważne zebranie metalowców Zjedn. Zawod. Polekiele odbędzie się w sobotę dnia 19 bm. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział prosi

Zarząd.

„Lutnia” gdańska odbywać będzie swe próby śpiewu, aż do odwołania, tylko w czwartki, od godz. 8.30 wiecz., w Domu Polskim, przy Wallgasse 15—16.

Baczność Moniuszko! Próby śpiewu odbywały się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7½ wiecz. w Domu Polskim. Punktualne przybycie członków konieczne.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9 tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrwieregasse. Czołom! Naczelnik.

Baczność, członkowie Tow. śpiewu św. Cecylii w Gdańsku. Lekcje śpiewu odbywają się jak dotąd regularnie w piątki o godz. 8. wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylia” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

OLIWA.

Baczność Sokoli w Oliwie. Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdy poniedziałek od godz. 8—10 i w czwartek od 6—8 wiecz. w ćwiczeni (Turnhalle) przy Jahstrasse. W piątek udziela się członkom towarzystwa w ochronce przy Kirchenstrasse lekcje języka polskiego. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków. Czołom! Zarząd.

ŚIDLICE.

Baczność, Sokoli w Śidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołom! Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w ćwiczeni miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków, Czołom! Zarząd.

Próby śpiewu „Lutnia” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków. Zarząd.

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokola w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środy od godz. 9.30 na sali Tow. śpiewu św. Cecylii w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosi Zarząd.

Baczność członkowie Tow. śpiewaczego „Cecylia” w Nowymporcie! Lekcje odbywają się regularnie we wtorki o godz. 7.30 wieczorem w własnej sali w gmachu Urzędu Emigracyjnego. Wzywa się wszystkich członków do regularnego przybywania na lekcje. Również prosi się sympatyków śpiewu o zgłaszanie się na członków podczas każdej lekcji. Zarząd.

Żądajcie wszędzie

w restauracjach, kawiarniach, cukierniach, hotelach, kioskach i na stacjach kolejowych w kioskach towarzystwa Księgarni kolejowych „RUCH”

„Echo Gdańskie”.

TEATR MIEJSKI**GDAŃSK****INTENDANT: RUDOLF SCHAPER**

Czwartek, 17 bm. o godz. 7½ +

„Die Jüdin.“

Piątek, 18 bm. o godz. 7½ 0

**„Hans Sonnensässers
Höllenfahrt.“**

Sobota, 19 bm. o godz. 7½ +

„Der fliegende Holländer.“

Niedziela, 20 bm. o godz. 7½ +

„Das Christelflein.“**Uwagi:**

+ : Zwyczajne ceny operowe. 0 : Zwyczajne ceny widowisk

Restauracja Dom Polski

Wallgasse 15-16 Gdańsk 5 minit od dworca

wydaje obiady i kolacje.

Obiady z 3 dań wraz z kawą lub herbata
1,30 guld., w abonamencie 1,20 guld.

Podczas obiadu i kolacji koncert.

W niedziele i czwartki flaki.

(G 184)

NOWOŚCIWkrótce ukaże się
Dr. Ogierd Górka
docent Uniwers. Lwowsk.
„W MAJESTACIE ŚMIERCI“Serce nam drży, wzruszenie nas prze-
muje, gdy wczytujemy się w to surowo
dzieje owej spiżowej epoki: Wielka wiara,
potężne dążenia, silne uczucia — biją niby
ożywczy prąd z kart tego opowiadania w
nasze dusze zatracone w rozgwarze XX
wieku.Książka wraz z przesyłką, kosztuje
Bliższe szczegóły — w numerze
gwiazdkowym.**15 gr.****„Zan. obywateli,
zwłaszcza
panów kupców**

Gdańska i przedmieść

Gdyni

Helu

Kartuz

Kościerzyny

Krokowa

Pucka

Redy

Starogardu

Skarszew

Starej Pily

Tczewa

Wejherowa

i okolicy, którzyby chcieli prze-
jąć agentury naszego pisma,
prosimy o zgłoszenie się do nas, celem
umówienia bliższego.**„Echo Gdańskie“**

Gdańsk, Stadtgraben 6.

**HENRYK ZAK - POZNAN****Jako generalny zastępca**

firmy

R. Wolf T. A. Magdeburg-Buckau

na Pomorzu dostarczam po cenach fabrycznych

**lokomobile Wolf'a
młocarnie Wolf'a**parowe i motorowe. — Oprócz tego
wszelkie inne maszyny i narzędzia roln.**Fabryka Maszyn Adolf Krouze & Co.**

Toruń-Mokre, Telefon 646. (1854)

**Gąsiorzy i dachówki
Cegłę mocno paloną
cegłę sułifową porowaną
płyty ścienné
kamienie z otworem „**

dostarcza drogą kołową i wodną

A. Medzeg

Cegielnia parowa

Fordon n/Wistą

Telefon 5.

MYDŁO MIXA jest najlepszym i najtańszym do prania.
MIXIN jest najlepszym i najtańszym proszkiem mydłanym.

(20186)

Aparatdo zdjęć kinowych (Zeiss
Tess) bardzo tanio na
sprzedaż. Bliższe szczeg.
udziela „Echo Gdańskie“
pod st. 6.**Echo Gdańskie****we wszystkich częściach miasta.**Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych
przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo
Gdańskie“ na dworcu lub u nas w lokalu na Stadtgraben 6
daje teraz możliwość nabywania poszczególnych egzem-
plarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych
częściach miasta.Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy
mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach
Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz
i to już od godziny 7 i pół rano.Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie
już od 7-mej rano.

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego“.

Bestellschein.Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 er-
scheinende wöchentl. 6 mal „**Echo Gdańskie**“
für den Monat **Januar 1926** und zahle an Bezugs-
preis 2,50 Dzg. Guld. nebst Bestellgeld 48 Dzg. PigVor- u. Zuname
(Imię i nazwisko)Ort u. Strasse
(Mieszkanie)Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten
zu haben bescheinigt

den 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.

**Zamówienie na „Echo Gdańskie“
dla Administracji.**Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na sty-
czeń 1926 r. za 2,10 guld., z odnośzeniem do
domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską
Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d.
6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na sty-
czeń 1926 r. za 3,— zł wraz z opłatami pocztow-
wymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

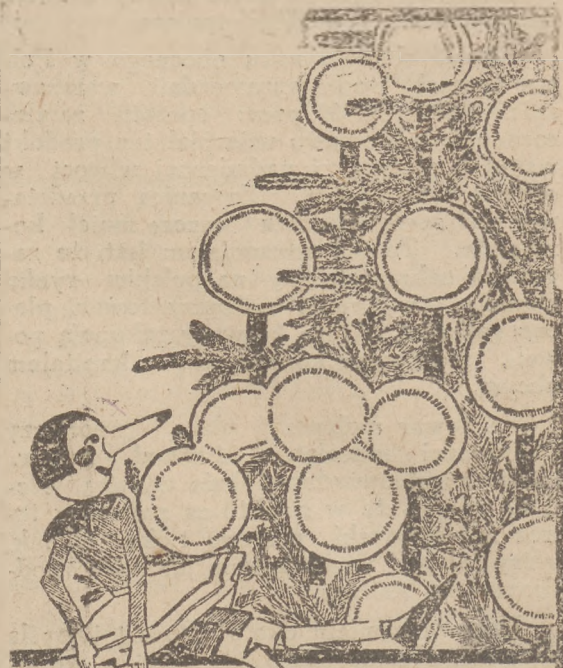
Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.**zł. 3,—**tytułem przedpłaty z opłatą na „**Echo Gdańskie**“
za styczeń 1926 odebrałem, co niniejszem potwierdzam

podpis:

**PHILIPSA LAMPKI
CHOINKOWE**są prawdziwą ozdobą
Świąt Bożego Narodzenia!

16-18

Fabryka-UNAMELwyrabia nowoczesnymi maszynami na
wielką skalę pierwszorzędne cukierki oraz
słynne **LOLLY-Cukierki**
na łożonku, które po świetnych
sukcesach po całym świecie zaprowadzają
— się obecnie również i w Polsce. —Przypominajcie sobie
Miód sztuczny-UNAMEL
jako smaczny i pożywny smar na chleb
a poprostu niezbędny do pieczenia pierników.**Dr. W. A. Henaisch-Unisław.****Prawdziwy Polak kupuje tylko
ROWER „INVENTIA“
STOWIEŻDZIE DO NABYCIA U
FABRYKA POZNAŃ, ŁAZARSKA 6.**